Nr. 309. Kraków, środa 12 listopada 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15. oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z DNIA.

Kraków, 11 listopada.

Ludowcy wstępują do Koła polskiego?!

Naczelny organ stronnictwa ludowego „Kuryer lwowski“ zamieszcza w numerze wtorkowym artykuł z „dalszemi wyjaśnieniami“ w poruszonej przez nas sprawie stosunku ludowców do Koła polskiego.

Z artykułu tego dowiadujemy się przedewszystkiem, iż posłowie Bojko i Olszewski spędzili niedzielę we Lwowie na naradach z komitetem wykonawczym w sprawie „sytuacyi politycznej“. W dalszym ciągu „Kuryer“ zaznacza, iż ewentualne wstąpienie ludowców do Koła nie może nastąpić bez aprobaty rady naczelnej tudzież kongresu stronnictwa ludowego.

Że z ewentualnością tą stronnictwo ludowe już teraz na seryo się liczy, to wcale niedwuznacznie wynika z następujących enuncyacyj „Kuryera“:

„Nie jest wykluczone, że stanowisko posłów polskiego stronnictwa ludowego może w najbliższym czasie stać się przedmiotem rzeczowej dyskusyi w łonie stronnictwa, a nawet szerszej debaty publicznej...

...„Taktyka stronnictwa ludowego musi być zależna (!) od taktyki tych stronnictw, które już same przychodzą do przyznania wielkich zawinień wobec ludu, a wobec stronnictwa ludowego w szczególności. Dalecy od osobistych lub nawet ściśle partyjnych widoków, musimy jednak żądać stanowczej zmiany postępowania partyj rządzących wobec ludu, niezawodnych gwarancyj (!) że ta zmiana nastąpi, faktów konkretnych, zapowiadających taką zmianę, zanim do jakichkolwiek porozumień przystąpić na seryo się zdecydujemy“...

Zanosi się zatem powoli w kraju na nowe samobójstwo polityczne i to ze strony ludzi, którzy dotychczas zdradzali dość energii i ochoty do życia.

W naczelnym swym organie oświadczają bowiem ludowcy, iż mogą ewentualnie zdecydować się na wstąpienie do stańczykowskiego Koła, dodając przytem dość elastyczny warunek — a to: w razie „zmiany postępowania partyj rządzących wobec ludu“.

Przypominamy, że tymi samymi „warunkami“ mydlił chłopom oczy stary oszust polityczny, kując po cichu targ o sprzedaż swych posłów Kołu polskiemu. Wówczas organa ludowców uderzały z całą siłą na niego, zarzucając mu — i całkiem słusznie — zdradę interesów chłopskich i proste oszustwo polityczne!

Czy od tego niedawnego czasu zmieniły się cokolwiek rzeczy, czy szlachta zmieniła postępowanie swe z ludem i opozycyą w kraju? Czy jest wogóle jakaś nadzieja, że Koło polskie, owa kastowa organizacya obszarników, mająca interesy wprost sprzeczne z ludem, zmieni kiedykolwiek swój stosunek do opozycyi ludowej na lepsze? Ludowcy nie są z pewnością na tyle naiwni, by na seryo w coś podobnego wierzyli!

Po cóż więc to budowanie tych samych kruchych mostów, po których prowadził Stojałowski w objęcia Abrahamowicza swą „opozycyę“, po co te zastrzeżenia — mogące świadczyć tylko o braku zasadniczego programu — że taktyka ludowców musi być zależną od taktyki stańczyków?

Nie chcemy mimo tych „jaskółczych proroctw“ przesądzać sprawy. Nie przypuszczamy, by ludowcy deptali nogami własne swe argumenty, których używali dla wykazywania przed chłopami nikczemnej zdrady Stojałowskiego. Chcemy tylko zwrócić uwagę opinii na oficyalne oświadczenia ludowców odnośnie do najbardziej wrogiej ludowi organizacyi szlacheckiej!

Koło polskie głosuje za powiększeniem wojska.

Poseł Gniewosz zawołał z dumą podczas debaty strejkowej: Jestem czarnożółtym Austryakiem!... Koło „polskie“ pospieszyło zadokumentować, że okrzyk posła Gniewosza jest okrzykiem bojowym całego Koła „polskiego“. Skoro tylko rząd wystąpił w parlamencie z żądaniem powiększenia wojska o kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy, udała się komisya parlamentarna Koła polskiego do Körbera, aby zapewnić go o swej bezgranicznej lojalności. W dwa dni później odbyło Koło posiedzenie, którego przebieg jest zbyt znamienny, aby go nie podać do wiadomości ogółu. Komedya odbyła się w ten sposób: Posłowie „demokratyczni“ w Kole wygłosili parę mów z narzekaniami na militaryzm.

Pan Stwiertnia „poruszył“ kwestyę dwuletniej służby.

Pan Żyguliński „poruszył“ różne żale i żądał, aby Koło głosowało przeciw projektom rządowym.

Pan Grek „ganił“ konkurencyę wojskową.

Pan Dulęba „wystąpił“ przeciw rejonom fortecznym.

— — Inni panowie „poruszali“ inne jeszcze sprawy, aż wkońcu uchwalono wyznaczyć do pierwszego czytania na mówców — dwóch najbardziej czarno-żółtych Polaków: Gniewosza i Popowskiego. Znaczy to tyle, iż **Koło polskie będzie głosowało za wszystkimi nowymi ciężarami wojskowymi.**

Panowie, którzy „poruszali“ różne zarzuty przeciw wojsku, znikli jak kamfora — pozostała tylko jedna reakcyjna masa: Koło „polskie“, gotowe uchwalić wszystko, czego rząd i biurokracya wojskowa, nienawidząca Polaków, zażąda.

Komedya ta powtarza się regularnie od czasu do czasu. Posłowie „demokratyczni“, siedzący w Kole polskiem, nie czują już nawet poniżenia, w które popadli, stawszy się maryonetkami w ręku stańczyków.

Dla uczciwych posłów demokratycznych niema miejsca w Kole polskiem.

Z za kulis Jagiellońskiej Wszechnicy.

IV.

Każdy, kto jakąkolwiek miał styczność z kliniką lub szpitalem, wie, jak ważną rolę odgrywa tamże dobrze wyszkolona służba. Jest to sprawa pierwszorzędnej wagi, a u nas kwestya służby musi podledz najsurowszej krytyce. Nie odpowiada ona bowiem najskromniejszym nawet wymaganiom. Z czyjej winy? Zaraz zobaczymy.

Dobry służący szpitalny powinien być inteligentnym człowiekiem, któryby umiał odpowiednio obchodzić się z chorym. Są to wymagania na nasze stosunki niemożliwe do osiągnięcia, albowiem taki służący wymagałby odpowiedniej płacy. U nas tymczasem płaca służby wynosi 5 do 8 złr. oprócz wiktu. Za to musi ona być od rana do późnej nocy na nogach, spełniając owe tysiączne roboty, jakich staranne pielęgnowanie chorego wymaga — co nocy zaś musi czuwać, bo przecież chory i w nocy potrzebuje pomocy, podania lekarstwa, zmiany kompresu i t. p. A więc co drugą noc musi czuwać, czyli, że ma 36 godzin służby, a 12 godzin względnego spokoju, bo jeżeli na sali jest kilku ciężej chorych, lub gdy w nocy wypadnie operacya, to wówczas służbę budzi się i wzywa do pomocy. Jest to praca nader ciężka i niesłychanie denerwująca — wiadomo bowiem, jak niektórzy pacyenci są niecierpliwi i wymagający. Za tę ciężką pracę bierze służący 5 lub 8 złr. miesięcznie.

Skutki tego wysoce nienormalnego stanu są te, że służba ustawicznie się zmienia, że cokolwiek przyuczona, opuszcza bardzo prędko szpital lub klinikę, bo przecież trudno wymagać, aby za 5 złr. ktoś chciał stracić zdrowie w przeciągu kilku miesięcy. A i tak znaczny procent sług zapada na różne choroby, jakich się od chorych nabawia.

Nic też dziwnego, że służba ta rekrutuje się z pomiędzy ludzi, którzy gdzieindziej nie mogli znaleźć miejsca. Niedawno miałem w leczeniu pomocnika oprawcy, który zawiadomił mnie, że stara się o miejsce „u waryatów“. A kiedy go zapytałem, czy umie się z tego rodzaju chorymi obchodzić, odrzekł: „Ja już przy nich byłem. Jak spokój, to spokój — a jak nie, to dam mu parę razy w mordę i także spokój“. Zapewne, że spokój, szczególniej, gdy chorego wywiozą potem na Rakowice, ale nie każdy kierownik zgodzi się na ten sposób „uspakajania“ pacyentów. I ten brak służby daje się bardzo dotkliwie odczuć w szpitalach i klinikach.

Niemniej ważnem jest dla kliniki stanowisko gospodyni, pod której zarządem znajduje się bielizna kliniczna i owe tysiące ruchomości, potrzebne w tego rodzaju zakładach. Praca jej jest ciężką, odpowiedzialność wielka — za to wszystko otrzymuje 25 K miesięcznie z wiktem i mieszkaniem. To też nie można dostać na to stanowisko inteligentnej osoby, zwykle gospodarują tu zasuszone okazy przedpotopowych dewotek, które zanieczyszczają kliniki różnego rodzaju jezuickiemi piśmidłami, misyami itp. śmieciem klerykalnem. W szpitalu rządzą niepodzielnie „mateczki“, tj. siostry miłosierdzia, do których należy przyjmowanie służby! Rządy sióstr miłosierdzia i „opieka“, jakiej udzielają chorym, pozostawiają wiele do życzenia, chodzi im bowiem o to przedewszystkiem, aby zbawić duszyczkę zlękaną, a grzeszne cielsko może zgnić, może być nie myte, nie czesane, może mieć brudną bieliznę, o to mniejsza, aby się tylko dusza świeciła czystością. I jesteśmy świadkiem takich faktów, jak śpiewanie godzinami litanii, pieśni, bez względu na to, czy w sali są chorzy ciężko, dla których wymagać należy bezwzględnego spokoju. Naturalnie żydów wyrzuca się za drzwi, na kurytarz, aby swoją obecnością nie profanowali śpiewu! A już prawdziwe męki przechodzi każdy „zatwardziały grzesznik“, który nie chce się spowiadać i śpiewać kantyczek! Aby żadnej duszyczki nie wypuścić z opieki spędzają pobożne siostry służbę ze wszystkich oddziałów zakaźnych i niezakaźnych i każą się jej modlić, a chorzy tymczasem zostają bez opieki! A to wszystko na większą chwałę

VERUS.

Trzech muszkieterów.

Obrazy bohaterskie dnia dzisiejszego.

72)

(Prawo przedruku i przekładu zastrzeżone).

— Czy ja wiem? — sekretarz powiatowy, który istotnie nigdy nie wiedział, co się w powiecie dzieje, rozłożył ręce. — Choć mnie zabij, nie wiem... Przechodzę koło starostwa, spotyka mię komisarz i powiada: wie pan, jakiego ptaszka nam przed chwilą żandarmi przywieźli? herszta!

Znowu zapanowało milczenie.

— Zresztą komisarz także tu idzie...

Istotnie, urzędnik wszedł do przybytku równych duchem mężów. Spokojnie, z flegmą, oddał zarzutkę służącemu.

— Słyszeli panowie nowinę?

— Właśnie... Opowiada sekretarz... Ale czy prawda? czy to prawda?

Komisarz spokojnie, flegmatycznie witał się ze wszystkimi.

— Ależ prawda, prawda!

— Jak? Jak się to stało?

Dobrodusznego urzędnika spokój opuścił.

— Toż ta hołota niezadługo rewolucyę w powiecie zrobi! — wybuchnął. — Od czasu, jak się rozpolitykowała, człowiek chwili spokoju nie ma! Od miesiąca partyjki zagrać nie można! Piekło całe z tego poczciwego kraju się zrobiło!

— To prawda — ozwały się głosy szczerego przekonania.

— A dzisiaj... pytacie panowie, co dzisiaj? Ta cóżby? Znowu jakiś wiec, znowu buntowanie, a potem oczywiście bijatyka! Pan kandydat przecie chłop! Więc ktoś jego po mordzie, on zdaje się także lunął — i zaburzenie spokoju publicznego, jak byk!

— Hm — mruknął ktoś sceptycznie.

— Toż to strach, panowie! Jak teraz nie będziemy uważać na spokój i porządek, krew popłynie! morze krwi popłynie!

Chwilę jeszcze panowało milczenie; nagle przerwała je salwa głośnego, grubego śmiechu pana inspektora.

— Huhuhuhuhuhuhu!

Aż się zataczał szef akcyi wyborczej na cienkich swych nóżkach; pod boki się chwycił, oparł się całem cielskiem o Wielickiego.

— Huhuhuhuhu!

Wszyscy zwrócili oczy ku niemu, powoli na twarzach jednego i drugiego zaczął igrać uśmieszek, przemieniał się w uśmiech, w śmiech nareszcie coraz głośniejszy, coraz gromadniejszy.

Nie śmiał się jedynie pan komisarz. Obrzucił wszystkich wejrzeniem, pełnem niechęci.

— Panowie się śmiejecie, a tu człowieka może szlag trafić! — zawołał z irytacyą.

— Kiedy-bo pandzieju... Kiedy-bo cała historya... huhuhuhuhu!

Inspektora aż czkawka napadła; żadną miarą wesołości nie mógł stłumić.

— Ej, niech was wszystkich z tą polityką dunder świśnie! — mruknął komisarz porządnie zły. — Zrobilibyśmy lepiej partyjkę... Co, czy już nie czas? No, kto z panów łaskaw?

Kilku łaskawców się znalazło, większość poszła jednak za okrzykiem inspektora.

— Co tam partyjka — wołał tenże. — Na kolacyę proszę! Na stypę proszę! Na stypę chłopa a na chrzest kandydata naszego! Co — kandydata! posła, delegata, bo teraz przecie, jak amen w pacierzu!

— Oblać! oblać! — zawołało kilkanaście głosów.

Wśród krzyków i salw śmiechu ustawiono dwa stoły razem; kuchnia kasynowa zaczęła się na nie przenosić, za nią ogromna część zapasów piwnicy pana Zlotki i Gecla.

— Zdrowie pana mecenasa Wielickiego, posła naszego! — krzyknął szef sztabu generalnego. — Oby nam jak najprędzej ministrem został!

— Niech żyje! — odpowiedziało echo z kilkunastu tęgich, męskich piersi.

— Niech żyje! — powtórzono przy brzęku kielichów, przy trzaskaniu całusów, które zaraz posypały się na prawo i lewo.

— Panowie, duszą i ciałem... duszą i ciałem — powtarzał Wielicki, a radość bezmierna rozpierała mu piersi. — Do ostatniego tchu służyć wam będę... do grobowej deski!

— Niech żyje poseł Wielicki! — rozległa się nowa salwa.

Wszystkich opanował szał, upojenie, tryumf szczęsny a radosny, który ludziom w głowach mąci, z ust wyrywa bezładne wykrzyki, rękom każe wykonywać bezcelowe ruchy; każe się całować, ściskać, wszelkimi sposobami wyładowywać zaklęty w duszach nadmiar uczuć.

I wyładowywał się ten nadmiar; każdy mówił, każdy przypisywał sobie główną zasługę zwycięstwa walnego i na wzór tych snycerzy u ludów dzikich, którzy, wystrugawszy z drzewa fetysza, zaraz się do niego modlą — każdy przybrał odrazu wobec Wielickiego minę pokorniejszą, potulniejszą, minę suplikanta; urzędnicy w dobrej wytresowani szkole, widzieli już w nowym pośle potęgę hierarchiczną, wpływową figurę, jutrzejszego swego protektora. A on świecił fosforycznie oczkami i tonął w tem morzu ogólnej szczęśliwości. Czuł się tak dobrze wśród tych poczciwych, dzielnych ludzi, czuł tak żywo ich zasługi około zdobycia mandatu, że z pełnem przekonaniem wychylił toast na cześć solidarności i jedności...

— Brawo! — odkrzyknięto. — Brawo!

— Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego!

I jeszcze raz:

— Niech żyje nasz poseł!

Boć przecie tylko szaleniec mógłby o rezultacie dnia jutrzejszego wątpić. Wszak wybór jutrzejszy jest tylko formalnością. Mecenas mandat ma już w kieszeni.

— Trzebaby kropnąć depeszę do „Opinii narodowej“ — pomyślał Wielicki.

— Prawda — potwierdził wikary. — Nie możemy kraju pozostawić bez wiadomości... Chodźmy na chwilę do drugiego pokoju...

Podnieśli się z miejsc swych.

— Dokąd, panie pośle? — zaczęto pytać niespokojnie.

Przyjaciel Szmucyana ku nim się odwrócił. Od progu spojrzał: duża sala pełna była dymu i oparów, a w gęstej tej, dusznej atmosferze stół, okryty resztkami, gruzami, był opasany ciemnym murem postaci o twarzach spoconych, błyszczących przejedzeniem się, przepiciem, tryumfem, miłością więcej, niż braterską.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

bożą! Myśleć by można, że żyjemy w 14 lub 15 stuleciu!

„Siostry“ mają monopol nie tylko na zbawienie, lecz także na leczenie chorych i często słyszeć można lekarzy, użalających się, że zmieniają ich ordynacye, że samowolnie dają chorym lekarstwa itp. Nie znajdzie się nikt, ktoby owym „siostrom“ rogów przytarł, bo gorzkieby było jego życie w szpitalu — odnosi się to zarówno do lekarzy, jak i do pacyentów. Jedni i drudzy wolą nie wchodzić w drogę „miłosiernym pannom“!

Są to wszystko wysoce nienormalne stosunki. To też jak najenergiczniej domagać się powinny zarządy klinik powiększenia liczby służby, lepszego jej uposażenia oraz założenia szkoły dla służby szpitalnej. Są to wszystko postulaty możliwe do przeprowadzenia, tylko energicznie trzeba chcieć przeprowadzić te reformy, których dobro klinik i dobro szpitalnictwa wymaga!

Z literatury partyjnej.

„Szczo dalij robyty?“ (Co dalej robić?) Odezwa w sprawie strejku chłopskiego. Napisał Semen Wityk. Lwów, 1902.

Pod powyższym tytułem wyszła we Lwowie nakładem bratniego naszego rusko-ukraińskiego pisma „Wola“ — broszura w języku ruskim, napisana dla włościan przez tow. Wityka, w sprawie strejków rolnych.

Broszura ta w bardzo popularny a jędrny sposób wyjaśnia włościanom istotę walki klasowej, znaczenie strejku tudzież cele i korzyści organizacyi zawodowej robotników rolnych.

Autor podzielił broszurę na cztery części. Część pierwsza zawiera wyjątki z ustaw państwa o prawie koalicyi, stowarzyszania się, zgromadzania, kolportaży — następnie ważniejsze postanowienia ustawy, określające ściśle prawa i zakres działania komisarzów, żandarmów tudzież asystencyi wojskowej. Rozdział ten poucza więc w bardzo przystępny sposób włościan o ich prawach obywatelskich tudzież o tem, co wolno komisarzom lub żandarmom, a czego im nie wolno.

Część druga zatytułowana: „Jaką korzyść odnieśli ze strejku chłopi?“ — omawia społeczny i polityczny ucisk chłopów ruskich tudzież korzystne dla włościan skutki, jakie pociągnął za sobą olbrzymi strejk chłopski. Część ta omawia również obłudne zachowanie się obszarników, którzy dla zatuszowania wyzysku, uprawianego na chłopach nadużywali haseł narodowych i usiłowali wywołać między ludem ruskim, a polskim niezgodę szowinistyczną. W rozdziale zatytułowanym: „Jak mają chłopi ruscy odnosić się do chłopów polskich?“ — autor wyjaśnia znaczenie międzynarodowej solidarności proletaryatu tudzież konieczność solidarnego postępowania chłopów ruskich z polskimi.

„Nasz interes narodowy“ — czytamy tam — „domaga się tego, byśmy nie walczyli ze sobą lecz podali sobie ręce i wspólnie na wspólnego wroga uderzyli. Lepiej zwrócić się do polskich robotników i chłopów i złączyć się z nimi do walki z wyzyskiwaczami, jak niepotrzebnem i wrogiem nasze napadaniem na nich robić z nich wrogów naszej sprawy“.

W części trzeciej, zatytułowanej „Co robić dalej“, autor objaśnia szczegółowo znaczenie i korzyści organizacyi zawodowej robotników rolnych, wykazując konieczność zakładania tych stowarzyszeń, w miejsce towarzystw „Proświty“, które nie przynoszą chłopu korzyści.

Część czwarta pt. „Czego mamy domagać się?“ — zawiera szereg żądań robotników rolnych, mianowicie ubezpieczenia na wypadek choroby, niezdolności do pracy spowodowanej nieszczęśliwym wypadkiem, tudzież ubezpieczenia na starość; zdrowego mieszkania dla służby dworskiej; uregulowania czasu pracy i ustanowienia maximum dnia roboczego; zupełnego zniesienia obecnej ordynacyi dla sług; zniesienia patentu policyjnego z r. 1852, dającego starostwu nieograniczoną prawie władzę nad robotnikami rolnymi; zaprowadzenia domów emigracyjnych dla ochrony emigrantów; wreszcie zaprowadzenia powszechnego, bozpośredniego, tajnego i równego prawa głosowania do sejmu, parlamentu i rad gminnych, tudzież zniesienia kuryj wyborczych.

Taką jest, przedstawiona tu w ogólnych zarysach, treść broszury tow. Wityka. Oczywiście broszura, napisana w duchu czysto socyalno-demokratycznym, a zatem wolna od wszelkiego szowinizmu — nie przypadła do gustu obszarnikom, tudzież nacyonalistom obu narodowości.

Prasa stańczykowska, a za nią „Słowo polskie“ uderzyło zaciekle na broszurę, denuncyując ją na wyścigi; organ narodowo-demokratyczny, wierny swej zasadzie, przekręca główną jej myśl i usiłuje dowieść, że skierowaną jest ona „przeciw Polakom“. Również i ruskim nacyonalistom broszura tow. Wityka nie podobała się, jak o tem świadczy ocena broszury, zamieszczona w jednym z ostatnich numerów „Diła“. Wreszcie nie podobała się broszura prokuratoryi, która skonfiskowała ją. Towarzysze nasi ruscy postarają się o rychłe wydanie drugiego nakładu po konfiskacie.

Broszura tow. Wityka, objaśniająca włościan w bardzo przystępny sposób o prawach ich, tudzież o środkach dalszej walki przeciw uciskowi społecznemu i politycznemu, powinna znajdować się w ręku każdego włościanina.

Strejki rolne

przed forum parlamentu.

Już wyszła pod powyższym tytułem broszura, zawierająca dosłowny przekład mów posła tow. Daszyńskiego wedle stenogramu parlamentarnego.

Broszura nadaje się znakomicie do masowej kolportaży i dlatego spodziewamy się, że wszystkie organizacye zamówią ją w jak największej ilości.

Cena za egzemplarz wynosi **20** halerzy (10 centów). Nabywać można w administracyi „Naprzodu“ (Kraków, Bracka 15).

Przegląd polityczny.

Przesilenie. Dzienniki wiedeńskie podają wiadomość, że minister węgierski Szell nie wyjechał do Ratot, jak oficyalnie rozgłoszono, lecz incognito do Wiednia, gdzie był na poufnej audyencyi u cesarza. Swiadczy to o naprężeniu sytuacyi i o ważniejszych decyzyach, mających zapaść w najbliższym czasie.

Wybory czy szopka? W sobotę „kurya wielkiej własności“ Księstwa Śląskiego „wybrała“ swoich „posłów“ do sejmu. Cała ta „warstwa ludności“ składa się z 31 panów, a przytem dzieli się jeszcze na dwa oddziały: wielką własność majoratową i zwyczajną. Te dwa oddziały każdy z osobna wybierają swoich „przedstawicieli“. **W pierwszym oddziale jest czterech wyborców; wybrano dwóch posłów.** W drugim oddziale wyborców jest aż 27; ten „tłum“ wybrał siedmiu posłów!

Czyż to nie urąganie tym tysiącom robotników, chłopów i mieszczan, którzy ponoszą tyle ofiar, aby wybrać do sejmu lub parlamentu choćby jednego tylko człowieka, któremu ufają! Jeśli taki panicz, „przedstawiciel“ swojej własnej osoby, oraz drugiego panicza, jeśli taki hrabia Heinrich Larisch, czy Hans Larisch ma jeden cały głos w sejmie, to ileż głosów w parlamencie powinienby mieć towarzysz Daszyński, na którego przy ostatnich wyborach przeszło szesnaście tysięcy ludzi głosowało?

Przegląd społeczny.

Poufne zgromadzenie stolarzy odbyło się w niedzielę w sali Związku przy licznym udziale towarzyszów. Przewodniczył tow. Herman. Tow. Bobrowski, dr. Marek, Misiołek, Kozioł, Kwiatkowski mówili o sprawach organizacyjnych, o prasie, podatku partyjnym itp.

Towarzysze piekarscy odbyli w niedzielę poufne zgromadzenie w lokalu swym przy ul. Sławkowskiej. Po przemówieniu tow. Bobrowskiego, Owsiaka i innych uchwalono energicznie zająć się agitacyą za organizacyą i prasą partyjną.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 12 listopada. 1859. Śmierć Collinsa. — 1860. Bombardowanie Gaety. — 1893. Śmierć Bacha, reakcyjnego ministra austryackiego. — 1901. Wyrok uwalniający oskarżonych w lwowskim procesie wojskowym.

Uniwersytet ludowy im. Ad. Mickiewicza we Lwowie. Dziś odbędzie się w własnej sali wykładowej (Pasaż Mikolascha) od godziny 8 do 9 wieczorem Wieczór literacki.

Teatr miejski w Krakowie

Środa: „Państwo młodzi“, komedya w 3 aktach Z. Przybylskiego (popularne).

Czwartek: „Monna Vanna“, sztuka w 3 aktach Maeterlincka.

Sobota: „Kładka“ (La Passerelle), komedya w 3 aktach Fryd Giesac i Francis de Croisset (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kamionka“, komedya w 4 aktach H. Meilhaca i S. Halevy (ceny popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Balladyna“, tragedya w 5 aktach J. Słowackiego.

Program wieczoru kompozytorskiego Władysława Żeleńskiego przedstawia się następująco: 1) Trio E-dur pp. Żeleński, Wierzuchowski i Skarzyński; 2) Pieśni: Elegia, Zawód, Z łąk i pól, Brzozy, Cień Chopina, Gdy ostatnia róża zwiędła odśpiewa panna Z. Pilarska; 3) Pożegnanie i Scherzo odegra pna S. Spławińska; 4) Sonata F-dur odegrają pp. Żeleński i Wierzuchowski. Koncert odbędzie się w auli uniwersyteckiej. Początek o 7½ wieczorem.

Szykanowanie kupców krakowskich przez bank austro-węgierski. Krakowska filia banku austro-węgierskiego znaną jest z nieprzychylnego usposobienia wobec przemysłowców galicyjskich, z rozmaitych szykan, przeciw nim stosowanych. Szykany te doszły jednak obecnie do niemożliwych granic. Zarząd filii zgłosił dnia 10 bm. do protestu 128 sztuk weksli kupieckich płatnych dnia 10 bm. Dotychczas panował zwyczaj, że protestowano dopiero dnia następnego. Kupcy, nie wiedząc o nowej praktyce, narazili się na protest, który gotów im podkopać kredyt u firm obcych. Dodać należy, że weksle zaprezentowano stronom tuż przed godziną 1-szą w południe tak, że akceptanci mimo najlepszych chęci, nie byli w stanie ich wykupić. Należałoby zaprotestować w radzie miejskiej i w Izbie handlowej przeciw szykanom p. Wilda.

Teatr ludowy pod dyrekcyą p. St. Knake-Zawadzkiego opuszcza na kilka dni Kraków, wyjeżdżając do Tarnowa, Rzeszowa i Przemyśla, gdzie da 3 przedstawienia; przez ten czas w gmachu teatru ludowego będą zaprowadzone odpowiednie przeróbki na sezon zimowy i ogrzewanie gmachu.

Zmiany statutu giełdy. Na onegdajszem plenarnem posiedzeniu Izby giełdowej przyjęto jednogłośnie proponowane przez prezydyum zmiany statutu giełdy co do zniżenia taksy za karty wstępu i otwarcie głównej sali giełdowej także dla interesów towarowych.

Zajazd na chałupę robotnika. Z Tarnowa piszą nam: Robotnik Jędrzej Kozioł kupił sobie chałupę przy ulicy Stajennej, tuż obok wojskowych stajen. Ponieważ chałupa ta była zniszczona, Kozioł wniósł do magistratu podanie, aby mu pozwolono poczynić na razie najniezbędniejsze poprawki. Magistrat tarnowski odpowiedział na to rozkazem natychmiastowego zburzenia chałupy. Gdy właściciel oparł się temu stanowczo, magistrat wysłał pachołków, policyantów gminnych i strażaków, uzbrojonych w siekiery i kilofy, celem zdemolowania chałupy Kozła. Wyprawa zastała bramę domu zamkniętą. Pod ciosami siekier i kilofów brama rozpadła się, pachołcy pochwycili Kozła, zbili go i związanego odstawili do aresztów. Następnie zburzono chałupę. Rodzina Kozła przez kilka nocy zmuszoną była przepędzać nocleg pod gołem niebem.

Zbiegł z zakładu dla obłąkanych przed kilku dniami, wskutek niedozoru posługacza, niejaki Wnorowski, młodzieniec dwudziestoletni, szczupły, szatyn, o charakterystycznie złamanych brwiach, nędznie odziany. Ostatnie ślady po nim zaginęły w Przegorzałach. Poszukiwania, przedsięwzięte w okolicach Krakowa, przez byłych jego kolegów, uczniów Akademii sztuk pięknych, pozostały bezskuteczne. Ktoby miał o zaginionym jakąkolwiek wiadomość, zechce o tem donieść do zarządu tow. „Bratniej pomocy“ uczniów Akademii sztuk pięknych (gmach Akademii).

O burzliwem zgromadzeniu młodzieży żydowskiej we Lwowie otrzymujemy następujące dalsze szczegóły: Walka toczyła się o zdobycie stowarzyszenia żydowskich akademików „Ognisko“. Dotychczas znajdowało się to stowarzyszenie w rękach syonistów. Niesyonistyczni akademicy postanowili udowodnić, że nie cała młodzież żydowska jest syonistyczną i wzięli czynny udział w walnem zgromadzeniu i w wyborze na przewodniczącego. Syoniści pokazali, że co do sztuczek wyborczych nie ustępują w niczem znanym wzorom. Wydział syonistyczny „Ogniska“ ograniczył przedewszystkiem bez żadnego powodu czas wpisów do godziny 12 w południe we czwartek. Mimo tego wpisano i przyjęto po godzinie 12 na członków 29 syonistów, t. j. tylu członków, aby zyskać przewagę nad niesyonistami.

Przeciw temu nadużyciu zaprotestowała opozycya w stanowczy sposób na walnem zgromadzeniu i postawiła wniosek, by zgromadzenie odebrało prawo głosu tym nielegalnie przyjętym członkom. Z powodu nietaktu przewodniczącego p. Reicha, który przerywał i polemizował „ex offo“ z każdym mówcą niesyonistycznym, przyszło do burzliwych zajść, które zwiększyły się, gdy przewodniczący zarządził, aby nad wnioskiem opozycyi głosowało owych 29 zakwestyonowanych członków. Zgromadzenie rozwiązał komisarz policyjny.

Miejski zakład zastawniczy i miejska kasa oszczędności we Lwowie. W poniedziałek 10 bm. odbyło się pod przewodnictwem prezydenta miasta Lwowa dra Małachowskiego posiedzenie komisyi dla miejskiej kasy oszczędności i miejskiego zakładu zastawniczego. Na posiedzeniu tem, po dłuższej dyskusyi, uchwalono wysłać jeszcze jedną deputacyę do namiestnika z prośbą o przychylne załatwienie podania gminy o koncesye dla obu tych instytucyj. W skład deputacyi wybrani zostali członkowie prezydyum, oraz radni dr Maryański i tow. Hudec.

Robotnicze przedstawienie amatorskie. Z Nowego Sącza piszą nam: Tutejsze Kółko amatorskie robotnicze urządziło w sobotę 8 bm. w sali „Czytelni kolejowej“ przedstawienie amatorskie na rzecz budowy domu robotniczego w Nowym Sączu. Odegrano sztuki „Włóczęga“ i „Jego zasady“. Amatorzy wywiązali się z swego zadania bardzo dobrze, za co im komitet budowy składa podziękowanie.

Obrazki z Borysławia. Właściciel realności w Borysławiu, niejaki Leizor Rechter otrzymał w pierwszych dniach bm. następujące pismo:

„Boryslawer Bergwerksleitung der Actien-Gesellschaft für Nafta-Industrie Lemberg. Kierownictwo borysławskiej kopalni Towarzystwa akcyjnego dla przemysłu naftowego we Lwowie. Borysław, 3 listopada 1902 r. Wny Pan Leisor Rechter w Borysławiu. W myśl nakazu c. k. urzędu górniczego okręgowego w Drohobyczu z dnia 20 października br. l. 6608 ma być dom położony na parc. 11 kat. 1428/3 usunięty, przeto upraszamy Pana o demolowanie zaraz tego domu na powyższej parc. znajdującego się, gdyż w przeciwnym razie musielibyśmy wezwać pomocy dotyczącej władzy w celu demolowania tego domu, przez co narazilibyśmy Pana tylko na koszta. Z poważaniem Tow. akcyjne dla przemysłu naftowego“.

Urząd górniczy w Drohobyczu wydał towarzystwu akcyjnemu dla przemysłu naftowego we Lwowie pełnomocnictwo do zdemolowania domu, nie przesłuchując wcale, ani o tem nie zawiadamiając z swej strony właściciela tego domu. Przeciw temu niezwykłemu postępowaniu drohobyckiego urzędu górniczego wniósł Leisor Rechter zażalenie do starostwa górniczego w Krakowie.

W kopalni firmy Elgin Scott zdarzył się niedawno następujący wypadek: Do dyrektora tej kopalni zgłosił się palacz niejaki Wojciech Lewkorowicz z prośbą o miejsce. Dyrektor Wancykiel przyrzekł palaczowi, iż zostanie przyjęty do roboty i kazał mu się zgłosić w oznaczonym dniu. Polegając na przyrzeczeniu dyrektora Wancykla, Lewkorowicz opuścił zajmowane dotąd przez się miejsce i odebrał swoje świadectwa. Gdy jednak chciał stanąć do roboty w kopalni Elgina Scotta, oświadczył mu dyrektor, że go już nie potrzebuje, gdyż ma dosyć palaczów. Skutkiem tego Lewkorowicz znalazł się wraz z rodziną bez chleba na bruku.

Byli ministrowie przed sądem. Akt oskarżenia przeciw byłym ministrom Radosławowi, Iwanczowi, Tonczewowi i Tenewowi został już wygotowany. Podtrzymano w niem oskarżenie w kierunku szkodzenia interesom państwowym, opuszczono natomiast zarzut co do zdrady stanu.

Jeszcze o króla Leo- vel Cleopoldzie. Paryska „Aurore“ pisze: Niezapomniano jeszcze, w jaki sposób Leopold II odpędził córkę od trumny matki, za to, iż zamiast wyjść za jednego lub kilku kochanków, jak jej siostra starsza — wybrała małżeństwo z człowiekiem, stojącym poza kastą rodów panujących.

Córka, która popełniła mezalians, nie istnieje w oczach jego królewskiej mości, tak znanej z surowych obyczajów. Co więcej, jeden z belgijskich dzienników donosi, iż dwór zawiadomił hr. Lonyay, że, gdyby podróżowała kiedy po Belgii pod przybranem nazwiskiem, wzorem członków rodzin panujących, narażoną będzie na pościg sądowy...

Podczas gdy jedna z córek jest traktowaną przezeń w ten sposób, a druga zamknięta w domu zdrowia, stary donżuan prowadzi wesołe życie w towarzystwie jakiejś ładnej Amerykanki, którą w Luchon ciągle z nim razem spotykano. Rzucało się bardzo w oczy, że Leopold bawił w Luchon, podczas gdy królowa była konającą... Oderwany na dzień jeden od rozkoszy luchońskich telegramem, donoszącym mu o owdowieniu, wprost po skończeniu się ceremonij pogrzebowych wsiadł na automobil, aby zdążyć na ekspres paryski, mający go zawieźć do Ameryki.

A tymczasem — kończy „Aurore“ — płaszczy dworacy słali telegramy do ukochanego monarchy, mięszając swoje łzy z jego „bólem i żałobą“.

Nawiasowo podkreślimy, jako rzecz chakteryzującą wolność prasy w Belgii, iż uwagi paryskiej „Aurore“ znajdujemy przedrukowane w naszym bratnim organie brukselskim „Le Peuple.“

Cesarz Wilhelm nie ma szczęścia w swoich umizgach. Prasa niemiecka stwierdza, iż z przyjazdem jego do Londynu kilka większych dzienników: „Times“, „Morning Post“, „Daily Mail“ i t. d. połączyło artykuły, napisane w duchu bardzo nieprzyjaznym Niemcom. „Daily News“ zaś przyniosła artykuł, będący ironiczną sylwetką cesarza niemieckiego.

Nowa wyprawa Nansena do bieguna północnego. Profesor Fritjof Nansen zapowiada, iż w przyszłym roku wybierze się nowa ekspedycya pod kierownictwem kapitana Amudsena do Grenlandyi i kraju króla Wiliama dla wyszukania bieguna magnetycznego. Stamtąd podąży wyprawa na zachód i powróci cieśniną Behringa. W wyprawie weźmie udział 8 osób

Car zwolennikiem spirytyzmu. Z Stockholmu donoszą, że jeden z miejscowych dzienników podaje sensacyjne szczegóły o carze Mikołaju II. Wiadomości tych udzielił temu dziennikowi jeden z wybitnych polityków z Finlandyi, bawiący chwilowo w Stockholmie, a dobrze poinformowany o stosunkach na dworze. Stan zdrowia cara ma być bardzo niepomyślny, a na jego pogorszenie wpływa w znacznym stopniu okoliczność, iż car żyje obecnie w ustawicznej obawie przed zamachami, skutkiem czego nerwy jego są zupełnie rozstrojone. Największy wpływ wywiera obecnie na Mikołaju II. pewien francuski spirytysta, nazwiskiem Philippe. Zanim car przedsięweźmie jakąś decyzyę większej wagi, każe spirytyście wywoływać „ducha“ Aleksandra III. Kiedy szef rosyjskiej tajnej policyi w Paryżu, przedłożył carowi bardzo niekorzystne sprawozdanie o przeszłości carskiego spirytysty nadwornego, natychmiast został przez cara dymisyonowany.

Japończycy o burżuazyjnej prasie amerykańskiej. Jedno z pism japońskich wypowiada następujące zdanie o burżuazyjnej prasie amerykańskiej: Do zubożenia, zdemoralizowania i ogłupiania ludu amerykańskiego, najbardziej się przyczynia amerykańskie dziennikarstwo. Nikogo nie jest tak łatwo kupić do reklamowania humbugu amerykańskiego, jak dziennikarza lub wydawcę gazety. Dziennikarz amerykański lub redaktor nie ceni sobie najmniejszego wyrzutu sumienia, jeźli świadomie za 5 dolarów najgorszego wyrzutka społeczeństwa ogłosi przed forum ogółu apostołem ludzkości. To też lud wybiera takich „apostołów“ na wysokie urzęda, którzy bezkarnie okradają fundusze miejskie, skarbowe i krajowe, i najspokojniej stoją w dalszym ciągu na swych stanowiskach. U nas takich dziennikarzy palonoby na stosach.

Bratnia pomoc uczniów Akademii sztuk pięknych w Krakowie odbyła 7 b. m. walne zgromadzenie, na którem w miejsce ustępującego właśnie komitetu obrany został prezesem Aleksander Mann,

wiceprezesem Jan Skotnicki, sekretarzem Władysław Poraszkiewicz.

W Tarnowie odbędzie się w poniedziałek dnia 17 b. m. „konferencya literacka“ o dramatach Stanisława Przybyszewskiego, w której weźmie współudział znana publicystka p. Gabryela Zapolska, oraz pp. Jan Pietrzycki i Edmund Bieder z Krakowa. „Konferencya“ budzi zainteresowanie, a większa część biletów już rozsprzedana.

Z literatury i sztuki.

Koncert Stanisława Barcewicza, Miecia Horszowskiego oraz orkiestry 13 pułku piechoty. Wyjątkowo wcześnie w tym roku zaczął się u nas sezon koncertowy i dzięki Filharmonii lwowskiej niezwykle jest ożywiony, ale koncerty dotychczas urządzane przez tę sympatyczną instytucyę były trochę jednostronne — gdy tymczasem wczorajszy wieczór muzyczny już miał nastrój europejski; program był bowiem zajmujący i pouczający, a wykonanie tegoż pod każdym względem zasługuje na jak najgorętsze uznanie.

O profesorze Barcewiczu co prawda nie powinno się wiele pisać, któż go bowiem u nas nie słyszał, a w takim razie dostatecznemby było napisać Barcewicz grał; w tych dwóch słowach już się tyle zalet mieści, taki zachwyt i uwielbienie dla skrzypka, który zdaniem mojem pod względem piękności i głębokości tonu nie ma prawie równego sobie, że wszelka inna ocena jest zupełnie zbyteczną. Jak wielkim Barcewicz jest artystą, dowodzi, że przed dwoma laty podczas wystąpienia jego w Berlinie, nawet Niemcy musieli mu przyznać, że jest artystą pierwszorzędnym.

Barcewicz pod względem techniki dorównywa prawie wszystkim najpierwszym światowym wirtuozom. Pod względem zaś piękności i pełności tonu bardzo mało się znajdzie artystów mogących z tym wielkim skrzypkiem się równać.

Koncert Vieuxtemps'a, a szczególniej drugą część tegoż „Adagio religioso“, znakomity artysta wyśpiewał tak słodko i ciepło, jak tylko on potrafi, a w rzeczach brawurowych znowu pokonywa wszelkie trudności techniczne z lekkością wprost zdumiewającą, a więc sumarycznie biorąc wrażenia po grze Barcewicza, dojdziemy do rezultatu: ton Barcewicza imponuje pełnością i siłą, ale jest przytem miękki i nad wyraz śpiewny, pociągnięcie smyczka o aksamitnej gładkości do zadziwienia piękne, dla tego też piana są zachwycające.

Barcewicz jest w prowadzeniu kantileny genialnym, posiada przy tem ogromną technikę, której jednakże nie stara się ciągle na pierwszy plan wyprowadzać, uważa ją tylko jako *conditio sine qua non*, a główny nacisk kładzie na opanowanie duchowe i wniknięcie w nastrój wykonywanych kompozycyj.

Już przed dwoma tygodniami z powodu występu małej Wohlfsthalówny wyraziłem me zdanie, jak bardzo niestosownem jest pokazywanie cudownych dzieci. Niestosowne z dwóch względów — najprzód, że stanowczo ujemnie wpływa na dalsze kształcenie dziecka, albowiem pochwały publiczności i krytyki mimowoli wyrabiają w dziecku zarozumiałość i zbyt wielką pewność siebie, odrywają od pracy, po większej części talent karłowacieje i nie wzrasta w stosunku z latami, a powtóre, że występy dzieci mają w sobie coś tak bardzo nieartystycznego, nie mowię tu o ich grze, lecz li tylko o samem wrażeniu, jakie wywiera cudowne dziecko na publiczność — zawsze mi się przypomina menażerya, gdzie pokazują na przykład ciele o dwóch głowach.

Nie wiem, w jakich finansowych warunkach są rodzice Miecia, ale jeżeli posiadają środki na kształcenie dziecka, to nie do wybaczenia jest frymarczenie tak wielkim talentem. Że Miecio ma talent, to nie ulega kwestyi; śmiało mogę powiedzieć, że z licznej plejady podobnych fenomenów natury — Miecio jest największym. Małe bobo techniką włada jak wirtuoz wiekiem dojrzały, jest kolosalnie muzykalny, posiada poczucie rytmiczne, a najgłówniejsza rzecz to to, że wszystkie kompozycye, które wykonuje, traktuje zgodnie z wymaganiami stylu klasycznego. Ta ostatnia zaleta głównie stawia go wyżej ponad wszystkie nam dotąd pokazywane cudowne dzieci. Bo, że Miecio ma już wielką technikę, to zasługa po większej części szczęśliwej budowy ręki i znakomitej szkoły — technicznie nauczyciel może wytresować podatny materyał, nawet w stosunkowo tak krótkim czasie, jak to miało miejsce u Miecia, ale wykształcić stronę duchową — to już rzecz trudniejsza, to już musi być od natury więcej dane, a właśnie w tem opanowaniu duchowem mały wirtuoz celuje; zadziwiającem jest na przykład frazowanie koncertu Beethovena, a najwięcej zaimponował mi odegraniem Sycyliany Bacha. Czy Miecio na polu kompozytorskiem już może szukać chwały, odpowiem, że w zupełności, bo stanowczo żaden z najsławniejszych muzyków w wieku Miecia nie pisał tak poprawnie (choć trochę naiwnie w założeniu), jak jest poprawną trzecia część „Albumu tatrzańskiego“; nie zła jest również część pierwsza w rodzaju eligijnym, najsłabszą druga, nie jest bowiem oryginalną i robi wrażenie, jakby była *mixtum compositum* z mazurków Chopina. Jeszcze raz powtarzam, szkoda tego wielkiego talentu, uczyć się mały Miecio powinien, a nie ulega kwestyi, że za lat kilka będzie naszą chlubą.

Orkiestra dostrajała się do produkcyj solistów, szczególniej za stylowe i piękne odegranie Allegretta z VII Symfonii Beethovena należą się słowa gorącego uznania dzielnemu dyrygentowi p. Hockowi.

Teatr był przepełniony, a solistów przyjmowano z entuzyazmem i domagano się nadprogramowych dodatków.

Kraków winien być wdzięczny i umieć uczcić szlachetne dążenia lwowskiej Filharmonii — mamy dzięki jej bowiem nareszcie prawdziwą muzykę, która tak ogromnie dodatnio wpływa na estetyczną i duchową stronę człowieka. *2 m*

Z sali sądowej.

O podpalenie. W Woli mieszkanowskiej wybuchł dnia 12 stycznia 1901 r. pożar w stodole gospodarza Korty, zaasekurowanej w krakowskiej Floryance. Korta twierdził, że ogień z nieostrożności wzniecili nieznajomi ludzie, którzy mu skradli w tej nocy koniczynę z stodoły. Tytułem odszkodowania przyznano Korcie 453 K, podczas gdy Korta likwidował szkodę na 750 K. Późniejsze badania wykazały, że ogień wybuchł od strony domu mieszkalnego Korty, że Korta ociągał się z gaszeniem pożaru, że szkodę z ognia polikwidował w kwocie nadmiernie wysokiej. To wzbudziło podejrzenie, że Korta sam podpalił stodołę, aby uzyskać premię asekuracyjną.

W rok później, dnia 14 maja b. r., w najbliższem sąsiedztwie Korty wybuchł pożar w domu gospodarza Trzeciaka. Ogień przeniósł się na domostwo Korty i stodołę innego gospodarza. W tym wypadku Korta znowu miał sobie polikwidować szkodę, wynikłą po spłonięciu zaasekurowanego domu, powyżej jego istotnej wartości. Przesłuchani przez komisyę sądową sąsiedzi zeznali, że przed wybuchem pożaru wiedzieli kilkakrotnie Kortę, kręcącego się koło domostwa Trzeciaka i że Korta, przyszedłszy do domu Trzeciaka, pierwszy zwrócił mu uwagę, że w izbie czuć swąd ze spalenizny, a kiedy obaj wybiegli na dziedziniec, dom wkrótce stanął w płomieniach.

Na podstawie tych poszlak prokuratorya państwa oskarżyła Kortę o zbrodnię podpalenia.

W poniedziałek 10 bm. zasiadł Korta na ławie oskarżonych przed trybunałem przysięgłych w Krakowie. Rozprawie przewodniczy radca Ursel, broni dr Filimowski, oskarżenie wnosi dr Ptaś. Do rozprawy zawezwano 15 świadków.

Rozprawa przeciw Korcie zakończyła się dopiero we wtorek przed południem. Przysięgli 12 głosami zaprzeczyli winę oskarżonego, wobec czego trybunał wydał wyrok uwalniający.

Rada państwa.

(*Telefonem*).

Wiedeń, 11 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej zawiadomił prezydent o zaręczynach arcyks. Elżbiety Amalii z ks. Lichtensteinem.

„Hieb- und Stichwahl“ w Favoriten.

Poseł **Gessman** i tow. zgłaszają interpelacyę i wniosek nagły w sprawie zajść przy wyborach ściślejszych do sejmu w X. dzielnicy m. Wiednia dnia 7 b. m.. Interpelanci uskarżają się na teroryzm socyalnych demokratów.

Tow. **Pernerstorfer** i tow. interpelują i stawiają wniosek nagły w tej samej sprawie. Interpelanci domagają się wytoczenia ścisłego śledztwa za wkroczenie policyi do Domu robotniczego w Favoriten.

Prezydent ministrów **Koerber** odpowiada na wniesione dziś interpelacye Gessmana i Pernerstorfera. Minister oznajmił: Prezydent policyi natychmiast, skoro tylko otrzymał wiadomość o tych zajściach, wdrożył ścisłe śledztwo, którem ja osobiście kieruję. Mogę zapewnić, że wszystko zostanie zrobionem dla skonstatowania objektywnej prawdy. Dziś mogę tylko oznajmić, że nie wyszedł z żadnej strony nakaz wtargnięcia do Domu robotniczego (Okrzyki: Słuchajcie! Słuchajcie!) i że raczej inspektor rewirowy, zobaczywszy, że policya wtargnęła do Domu robotniczego, wydał nakaz opuszczenia domu tego. Zeznano natomiast z wielu stron, że z okien domu poczęto wyrzucać szklanki (protesty u socyalistów, między socyalistą Riegerem a antysemitą Gessmanem przychodzi do żywej wymiany słów; wielki halas), a gdy wyrzucanie szklanek zostało skonstatowanem, policya została prawdopodobnie spowodowana do wtargnięcia do domu, gdzie poczęstowano ją kijami i rzucono na nią krzesło. Policyanci dobyli więc szabel i kilka osób zostało poranionych.

Poseł **Seitz**: Trzeba było rewolwerami poczęstować tych policyantów.

Dr **Körber**: Zajścia owego dnia nie zostały dotąd objektywnie sprawdzone i nie można sobie o nich wyrobić należytego sądu. Teraz już jednak powiedzieć muszę, że policya owego dnia pracowała z natężeniem i zachowywała się poprawnie. (Protesty). Zapewniam, że rząd uczyni wszystko, co potrzeba, aby wykryć prawdę. (Wrzawa; powstaje silna sprzeczka między socyalistami a antysemitami. Z obu stron padają ostre słowa. Hałas trwa tak długo, że zapisany do głosu tow. Pernerstorfer nie może przemówić).

Tow. **Pernerstorfer** zabiera ostatecznie głos i zgłasza wniosek o natychmiastowe otwarcie rozpraw nad odpowiedzią dra Körbera na interpelacye. Mówca piętnuje nikczemne oszustwa i gwałty antysemitów nader silnie, nazwawszy ich „Fanghunde“.

Powstaje znowu wrzawa. Prezydent wzywa tow. Pernerstorfera do porządku. Wniosek tow. Pernerstorfera odrzucono. (Hałas).

Dyskusya nad deklaracyą rządową.

Z kolei przystąpiono do dalszego ciągu rozpraw nad deklaracyą prezydenta min. Körbera, złożoną w Izbie dnia 16 października.

Poseł **Bartoli** oświadcza, że Włosi uważają sejmy za kompetentne do uregulowania kwestyi językowej. Język państwowy niemiecki jest zbyteczny, a w włoskich okręgach byłby wprost niebezpieczny. Mówca spodziewa się, że rząd nie da się uwieść kilku kroackim agitatorom, by także w włoskich prowincyach wywlec kwestyę językową. W dalszym ciągu polemizował Bartoli z posłem Biankinim, któremu zarzuca, że zadenuncyował Włochy i o włoskim narodzie same tylko kłamstwa mówił.

Przemawiali następnie posłowie **Menger** i **Forzt**, poczem ma zabrać głos prezydent ministrów dr. **Körber**. — Posiedzenie trwa dalej.

Komisya legitymacyjna.

Wiedeń, 11 listopada. Dziś przed południem na posiedzeniu komisyi legitymacyjnej wybrano dra Roszkowskiego referentem dla wyboru posła dra Głąbińskiego. Po referacie posła Byka agnoskowano wybór posła Petelenza.

Telegraf i telefon.

Z lwowskiej sali sądowej.

Lwów, 11 listopada. Rozprawa karna przeciw Iwanowi Myciowi, zarobnikowi z Oleszyc, oskarżonemu o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, dokonanego dnia 18 marca b. r. na własnej żonie, zakończyła się wczoraj wieczorem skazaniem oskarżonego na karę śmierci przez powieszenie.

Zniesienie wyroku sądu rzeszowskiego.

Wiedeń, 11 listopada. Trybunał kasacyjny zajmował się dziś wyrokiem, wydanym przez rząd obwodowy w Rzeszowie, który skazał dyrektorów Towarzystwa kredytowego w Bursztynie: Babada i Frischa, pierwszego na 8, drugiego na 6 tygodni aresztu za występek lichwy wobec członków Towarzystwa. Zasądzeni wnieśli zażalenie do trybunału kasacyjnego, przed którym odbyła się dziś rozprawa. Zastępca oskarżonych, radca dworu dr Marceli Friedman, żądał zniesienia wyroku, ponieważ po pierwsze ustawa o lichwie nie stosuje się do Towarzystw zarobkowych, po drugie, ponieważ lichwa nie została w każdym z poszczególnych wypadków stwierdzoną. Trybunał kasacyjny, uwzględniając szczególnie drugi punkt, zniósł wyrok sądu rzeszowskiego i zarządził rozpisanie nowej rozprawy.

Możliwość rozwiązania sejmu.

Wiedeń, 11 listopada. „W. Allg. Ztg“ donosi z Budapesztu: W kuloarach omawiali najwybitniejsi politycy liberalni kwestyę niezbędności rozwiązania sejmu. Rozwiązanie ma nastąpić podobno przed świętami Bożego Narodzenia.

Traktaty handlowe.

Wiedeń, 11 listopada. „N. W. Tagblatt“ dowiaduje się z Budapesztu, że rząd austryacki odstąpił od zamiaru wypowiedzenia traktatów handlowych.

Wybory sejmowe.

Wiedeń, 11 listopada. Podczas wczorajszych wyborów do sejmu karynckiego z kuryi gmin wiejskich wybrano 7 niem. lud., 1 Słoweńca katol., 1 niem. narodowca, 3 chrześc.-soc., 1 ze Związku chłopskiego i 1 dzikiego; z jednego okręgu nie nadeszła jeszcze wiadomość co do wyniku.

Owacya dla Conczewa.

Zofia, 11 listopada. Przed domem Conczewa urządził tłum, złożony z przeszło 3000 osób, owacyę. Uchwalono wręczyć Conczewowi adres, a po jego wyzdrowieniu urządzić na jego cześć bankiet.

Sprawa Nessiego.

Budapeszt, 11 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu poseł Kubik (partya niezawisła) oświadczył, że sprawa nietykalności poselskiej p. Nessiego wstąpiła w nową fazę, ponieważ otrzymał on na d. 13 bm. wezwanie, aby się stawił przed swą komendę wojskową. Postępowanie to dowodzi, że armia nie szanuje uchwał ciała ustawodawczego i tworzy państwo w państwie. Przez podobne postępowanie chce armia steroryzować członków parlamentu, należących do stanu wojskowego. Mówca wystosował do prezydenta Izby zapytanie, jakie poczynił zarządzenia, by kres położyć podobnemu postępowaniu wojskowości.

Prezydent Izby hr. Apponyi oświadczył, że jak długo komisya dla nietykalności poselskiej nie stwierdziła, czy w danym wypadku zaszło naruszenie nietykalności poselskie, lub nie, nie może być przeciw dotyczącemu posłowi wdrożone jakiekolwiek postępowanie; poseł Nessi nie może brać udziału w rozpoczętem przeciw niemu postępowaniu honorowem. Dziś odejdzie do odnośnej komendy wojskowej urzędowe doniesienie o dotyczącej uchwale Izby.

Budapeszt, 11 listopada. (Węg. biuro kor.). Komisya dla nietykalności poselskiej zajmowała się wczoraj sprawą posła Nessiego. Z ministrów przybyli na posiedzenie Fejervary i Plosz. Po wywodach referenta odbyła komisya 2-godzinną naradę, która jutro będzie dajej prowadzoną.

Imieniem mniejszości poseł Olay przedstawił wniosek, wskazujący na to, że „Boże wspieraj“ nie jest ani przez ustawę, ani przez opinię publiczną uznany za hymn narodowy, wskutek czego jest patryotycznym obowiązkiem ciała ustawodawczego wystąpić przeciw odgrywaniu tej pieśni podczas uroczystości narodowych. Rezolucya wskazuje wreszcie na to, że postąpienie posła Nessiego należy pochwalić.

Nowe przedłożenia wojskowe.

Budapeszt, 11 listopada, (Węg. biuro kor.). Komisya wojskowa zajmowała się wczoraj przedłożeniem ustawy co do podwyższenia kontyngentu rekrutów. Po referencie Münnichu przemawiali mowcy z frakcyi Kossutha przeciw przedłożeniu, przyczem poseł Bakonyi wyraził wątpliwość co do losu tego przedłożenia w parlamencie austryackim, tem bardziej, że w Austryi powiększenie kontyngentu nie maże nastąpić za pomocą § 14.

Mówcy liberalni przemawiali za przedłożeniem.

Minister honwedów Fejervary oświadczył, że na zrezygnowaniu monarchii ze stanowiska mocarstwowego najwięcejby ucierpiały Węgry. Co z przedłożeniem się stanie w parlamencie austryackim, tego minister nie wie. Tyle jest pewnem, że przedłożenie musi być przyjętem. Co się tyczy służby 2-letniej, rząd nie zachowałby się odmownie wobec tej reformy, gdyby tylko były do dyspozycyi fundusze na pokrycie tych kroków. Do tego czasu nie może być o tem mowy.—W środę dalszy ciąg obrad.

Debata cłowa.

Berlin, 11 listopada. Parlament na wczorajszem posiedzeniu prowadził w dalszym ciągu dyskusyę taryfową. Przedsięwzięto liczne głosowania nad zmianami do § 5, traktującego o przedmiotach wolnych od ceł. Odrzucono wszystkie wnioski socyalistów i wolnomyślnych. Przy dalszem głosowaniu okazał się brak kompletu, wobec czego obrady odroczono.

Telegraf bez drutu między Berlinem a Wenecyą, Calais, Stockholmem i Lwowem.

Berlin, 11 listopada. W Oberschöneweide pod Berlinem ma Allg. El. Gesellschaft założyć stacyę telegraficzną, która będzie wysyłać iskry elekryczne na 800 km. i dotykać swemi falami Wenecyę, Calais, Stockholm i Lwów. Próby telegrafowania mają być uczynione w ciągu zimy.

Choroba Orzeszkowej.

Petersburg, 11 listopada. „Nowoje Wremia“ donosi, że stan zdrowia Elizy Orzeszkowej polepszył się i nie grozi jej żadne niebezpieczeństwo.

Strejk górników we Francyi.

Lille, 11 listopada. (Tel. biura kor.). Około 5.000 górników w okręgu Nord podjęło na nowo robotę.

Lens, 11 listopada. (Tel. biura kor.). W okręgu Pas de Calais noc przeszła niespokojnie. Przedsięwzięto większą liczbę aresztowań. W niektórych kopalniach wczoraj robotnicy częściowo rozpoczęli pracę.

Saint Etienne, 11 listopada. Komitet narodowy górników wystosował manifest do francuskich górników i do całego proletaryatu, w którym podnosi, że strejkujący dowiedli cierpliwości i że przyjęli wyrok sądu rozjemczego. Manifest ten zarzuca towarzystwom kopalnianym podstęp, złą wolę i politykę przewlekania, co miało wszystko na celu, by strejkujących zmusić głodem do haniebnej kapitulacyi. Strejkujący nie dadzą jednak za wygranę i walczyć będą do ostatka. Manifest zwraca się z prośbą do całego proletaryatu, aby wobec zaciętej walki górników ze złą wolą właścicieli kopalń nie opuszczał ich i wziął udział w tej walce. Komitet wzywa więc wszystkie związki robotnicze, by popierały usiłowania górników wszelkimi środkami, a mianowicie w drodze ogólnej akcyi, która będzie rozstrzygającą dla wszystkich robotników.

Przyrost ludności we Francyi.

Paryż, 11 listopada. Według urzędowego sprawozdania z r. 1901, przyrost ludności we Francyi w tym roku wynosi 72.398 wobec ubytku 25.988 w r. 1900. Przyrost ten należy przypisać napływowi ludności i zmniejszeniu się śmiertelności.

Piraci na morzu Czerwonem.

Rzym, 11 listopada. Agencya Stefaniego donosi, że między Włochami a Turcyą przyszło do porozumienia w sprawie piratów na morzu Czerwonem.

Dymisya gabinetu.

Madryt, 11 listopada. Prezydent ministrów Sagasta wręczył królowi dymisyę całego gabinetu. Król oświadczył, że dziś poweźmie w tej sprawie decyzyę.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

OBWIESZCZENIE.

Zwracamy uwagę na poniżej umieszczony cennik, według którego sprzedajemy obfite zapasy wyborowych win i spirytuozów **z okolicznościowych nabytków**, przez które mają konsumenci **zaoszczędzenia 50** procent, o ile zapasy starczą, po dotychczas nieznanych tanich cenach za gotową zapłatę. Ceny z **ocleniem w koronach** za całą **oryginalną butelkę.**

Szampan (krajowy i zagran.)

	1/1 but.
Deutsch. Kaiser-Sect półsłodki	K. 1.50
Training-Club, najlepszy Sect	„ 1.75
Sparkling Wine, first Quality	„ 1.95
Lenard & Laban międzynarod.	„ 3.45
Robert Frène-Reims, Jock.-Club	„ 4.65
V. Cliqot & Co., Reims	„ 6.40
Duminy & Co., Ay	„ 6.40
***Mauuel & Co., Reims,** Silberg.	„ 6.40
***Manuel & Co., Reims,** crémant	„ 7.80
***Manuel & Co., Reims,** royal	„ 8.55
T. Roederer Reims, carte blanche	„ 7.35
Henriot & Co., Reims	„ 7.45

Burgundzkie:

Macon	K. 2.20
Chambertin	„ 2.75
Moulin à vent	„ 3.10
Chablis (wino do ryb i ostryg)	„ 2.10

Koniak, spirytuoza:

Koniak krajowy, dobry	K 1.75
Koniak Michel & Co.	„ 2.25
***Koniak Michel** ***	„ 3.15
Koniak A. C. Meukow & Co.	„ 5.20
Koniak Narie Brizard & Roger	„ 6.—
Koniak Bisquit, Dubouche & Co.	„ 6.45
Rum do herbaty. rozmaity	„ 1.75
Rum Jamaica	„ 3.10
Rum Jamaica oryg.	„ 4.85
Whisky scoth dyabetyków	„ 3.75

Wina reńskie:

Oppenheimer	K. 1.25
Deidesheimer Kreutz	„ 1.85
Rüdesheimer Berg	„ 2.50
Winkler Hasensprung	„ 2.85
Claus-Johannisberger	„ 3.30

Wina na wety:

Port, stare	firmy Antonio de Torres é hijos w Maladze	K. 1.95
Port, dobre, stare		„ 2.45
Sherry old		„ 1.90
Sherry fin old extra		„ 2.50
Madeira finest		„ 1.95
Madeira extra Gold		„ 2.60
Malaga, sec duro		„ 2.25
Lacrimae Christi		„ 2.15
Vermouth di Torino		„ 1.75

Bordeaux:

Medoc, dobre wino stołowe	K. 1.60
St. Christoly-Julien	„ 1.70
Chat Livran	„ 2.15
„ **Montrose**	„ 2.45
„ **Beychevelle**	„ 2.75
„ **Lafitte Lubert**	„ 2.90
„ **Mouton d'Armailhacq**	„ 3.25
Białe Graves	„ 1.80
Białe Haute Souternes	„ 2.25

Wina Mozelskie:

Pisporter	K. 1.20
Zeltinger Schloss	„ 1.75
Berncastler Doctor	„ 2.60
Josefshöfer Auslese	„ 3.20
Berncastler Pfaffenberg	„ 3.50

Wina austr.-węgierskie:

Ofner Adelsberger, czerwone	K. 1.10
Vöslauer, czerwone	„ 1.40
Kahlenberger	„ 0.95
Badaczonyer Riesling, białe	„ 1.05
Perchtoldsdorfer	„ 1.—
Ruster Ausbruch, słodkie	„ 1.45

* oznaczone marki są także w 1/2 butelkach.

Poręcza się za wyborowy towar.

Nie liczymy za butelki, koszyki, skrzynie i inne opakowanie. Mniej niż 12 butelek (także w różnych gatunkach) nie wysyła się na prowincyę. Wysyłka za zaliczką lub poprzednią gotówką. Sprzedaż odbywa się codzień (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 9 do 7.

Zamówienia przyjmuje:

Obrót ck. poczt. kasy oszcz. 880·359.
Rach. bankowy: Wiener Bank-Verein.
Adres depesz: Vinoptima.
Nr. Telefonu: 13.558.

Biuro i piwnice.
Franz Carl Schuck & Co.
WIEN, Kolinggasse 15—17.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).